

A close-up photograph of a couple's legs from the knees down, standing in shallow water on a beach at sunset. The woman's legs are on the left, wearing a light-colored, possibly wet, skirt. The man's legs are on the right, wearing dark trousers. The water is shallow, and the background is a bright, hazy sunset over the ocean. The overall color palette is warm, dominated by oranges, yellows, and soft blues.

Nieważny jest ból,
gdy masz odwagę
powrócić w głąb siebie...

Laos

MAŁGORZATA FALKOWSKA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/iliasp>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-6574-2

Copyright © Helion SA 2020

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

PROLOG

Ciemność. Pustka. Ciemność i pustka, które uzupełniają wspomnienia. Skupiony jak nigdy brnę do nich, by znów być przy Gabi. Chcę widzieć jej zielone niczym wrześniowe figi oczy, dotykać rudych włosów i słyszeć śmiech, jakiego nie ma nikt inny. Tylko ona, moja Gabi.

Ciemność. Ponownie ona i towarzysząca jej pustka. Tak drastycznie wchodzi w moją głowę. Wypełniają ją, lecz wspomnienia wciąż walczą, bym mógł je zobaczyć. Za mgłą widzę mamę. Gra na fortepianie, kiedy mały ja siedzę obok wpatrzony w nią jak w obraz. Najpiękniejszy, jaki wtedy widziałem.

Ciemność. Ta, której nie chcę, lecz jest silniejsza. Podświadomie próbuję walczyć. Przywołać kolejne obrazy z mojego życia. Bezwładne ciało nie jest w stanie wywołać żadnego odruchu. Pozostaje mi jedynie czekać. Cierpliwie wierzyć, że jeszcze coś jest przede mną. Bo przecież nie ma tu światła. Jest ciemność. Ta cholerna wszechobecna ciemność, z której powoli wyłania się błądy obraz ojca. Człowieka poświęcającego dla mnie wiele. Starającego się, choć oszczędnego w słowach. U niego to czyny świadczą o miłości. Nigdy przecież nie wątpiłem w to, że nas kochał.

I znów ciemność. Ta straszna chwila, gdy nie ma nic. Tylko cisza, którą chciałbym wypełnić po brzegi śmiechem kochanych przeze mnie ludzi. Chciałbym ich spotkać, móc powiedzieć to, czego nie byłem dotąd w stanie. I wybaczyć. Wybaczyć Niko. Bo

właśnie tego żałuję najbardziej. Tego, że ciemność jest szybsza. Zabiera mnie, a wraz ze mną słowa, na jakie byłem przecież gotowy już dawno, tylko duma nie pozwalała mi być ponownie słabszym.

Głębia ciemności jest coraz bardziej intensywna. Zdaje się, że nic już nie zdołam przez nią ujrzeć. Jest nie tylko dookoła mnie, ale także we mnie. Zabija wszystkie wspomnienia. Zabiera je, jakby chowała do pudełka, z którego jeszcze kiedyś ktoś zdoła je uratować. Ale to nie będę ja. Ja odejdę. Pozostawię po sobie coś, co mnie właśnie zabrano. Zbyt szybko. Na końcu zostały ból i złość na samego siebie. Tylko na siebie, bo nie zdołałem mu wybaczyć. Temu, który dla mnie był zawsze wszystkim. Temu, memu bratu!

Laos

Promienie słońca muskały moją skórę. Poddawały ją pieściztom, na które czekałem z utęsknieniem. Całe pół roku marzyłem o tym dniu. O dniu, kiedy życie zacznie się na nowo. I gdy na pustych leżakach pojawią się turyści, którzy tak jak ja zachłysz się pierwszym letnim greckim słońcem.

Wystawiałem ciało na kolejne pieścizoty, nie chcąc, aby kiedykolwiek się one kończyły. Dla mnie lato mogło trwać bez przerwy. Nawet jeśli oznaczało to więcej pracy, to i tak było warto.

— Dzień dobry, może podać ulubioną retsinę? — Do moich uszu dobiegł przyjemny, ciepły, damski głos, który tak dobrze znałem.

Zszedłem z leżaka, aby ją uściskać. Tęskniłem za nią tak samo, jak za słońcem, z którym właśnie przerwała mi intymną rozmowę.

— Cyriaka! — Złapałem ją za pośladki i podniosłem z radości. — Kiedy przyleciałaś?

Spojrzała na zegarek, który miała na lewym nadgarstku, by odpowiedzieć precyzyjnie na moje pytanie. Była taka jak zawsze. Doskonała w każdym calu.

— Dokładnie trzy godziny i szesnaście minut temu. Dojechałam tutaj, zajęłam ten sam pokój i przyszłam tu. Wiedziałam, że cię znajdę — uśmiechnęła się kokieteryjnie w taki sposób, że przeszedł mnie dreszcz pożądania.

— Czyli nici z retsiny?

Szturchnęła mnie delikatnie w ramię, a ja udawałem obrażonego. Lubiłem ją. Znaliśmy się, od kiedy zaczęła pracować w hotelu. Można powiedzieć, że się przyjaźniliśmy, bo spędzaliśmy ze sobą dużo wolnego czasu.

— Zawsze ja byłam „winiaczem”. Ty wolisz przecież szkodką — przypomniła mi.

— Teraz już chyba tylko czystą — wyznałem szczerze.

Patrzyła na mnie, jakby spodziewała się dalszej opowieści, lecz nie byłem na nią gotów. Nie chciałem mówić innym, nawet bliskim mi osobom, co czułem, gdy tak naprawdę straciłem część siebie. Bo Ilias, niezależnie od tego, jaki miał do mnie stosunek, był moim bratem. Jedynym. W dodatku bliźniakiem.

— Przyniosę, ale liczę na solidną premię.

— U ciebie czy u mnie? — zapytałem zadowolony — Rozumiem, że wciąż wyznajesz zasadę: „Czego Jakob nie widzi, tego nie ma”?

— Będę przykładem wierności po ślubie — rozejrzała się, czy nikt nas nie obserwuje — teraz pozwól mi się wyszaleć. Chyba że nie chcesz poczuć, jak tęskniłam za tobą przez ostatnie miesiące. — Wskazała na swoje krocze, a ja poczułem, jak mój kutas gwałtownie staje gotów do działania.

Próbowałem się zakryć leżącym na leżaku ręcznikiem, lecz Cyrka zdążyła zauważyć moją gotowość.

— Zrezygnuję z czystej i pójdziemy do mnie — zaproponowałem.

Odwróciła się na pięcie, a ja już chciałem za nią biec, wciąż okrywając się ręcznikiem. Przy barze na plaży zwolniła i ponownie odwróciła się do mnie.

— Obiecałam Hermesowi, że mu pomogę. — Wskazała na chłopaka, którego widziałem tutaj pierwszy raz.

— Naprawdę nazywa się Hermes? — Niespecjalnie to imię pasowało mi do barczystego barmana.

Cyrka zmierzyła mnie wzrokiem, dłużej zatrzymując się na moim wciąż nabrzmiałym kroczu.

— Naprawdę nazywasz się Nikolaos? — zakpiła, lecz wiedziałem, że robi to w żartach, bo przecież za to ją właśnie uwielbiałem.

Kiwnąłem nowemu na powitanie, wiedząc, że współpracująca z nim dziś Cyrka rzuciła mu kilka informacji na mój temat. Oczekałem, aż dziewczyna wejdzie do baru, by ponownie przypomnieć jej o obiecanej czystej skoro z szalonego seksu nic nie wyszło.

Wróciłem na zajmowany przed chwilą leżak, by znów oddać się słońcu, które w przeciwieństwie do Cyrki nie pobudzało mnie po to, by za chwilę ostudzić moje pragnienia. Ono wciąż pieściło moje ciało, będąc prologiem do mojej rozkosznej zabawy z Cyrką, na którą czekałem, od kiedy wyjechała.

Leżałem, przypominając sobie przelotne znajomości z okresu, gdy Cyriaka była w Atenach. Tam miała swoje życie, dom i narzeczonego, ale ja to rozumiałem. Tak samo rozumiałem jej chęć poznania świata i ludzi, nim zamkną ją w jednym mieszkaniu z mężem i każą rodzić dzieci. Z trudem docierało do mnie, że w przyszłym roku już nie będzie tak samo. Wiedziałem, że będę musiał częściej wyruszać w teren, aby skosztować smakowitych turystek, których tutaj na Krecie było przecież pod dostatkiem.

Gabi

Przeglądanie w lustrze było ostatnio jedną z moich ulubionych czynności. Bo co innego miałam robić na wyspie, która dopiero teraz powoli zaczynała żyć. Ona, bo ja żyłam, a może raczej wegetowałam, dźwigając ciężar, do którego moje ciało wciąż nie było przyzwyczajone. Przyjemny ciężar pełen miłości.

Stałam bokiem, by cyknąć kolejne selfie. Obiecałam rodzicom i Agacie, że na bieżąco będę wysyłać zdjęcia, aby mogli zbierać je do albumu. Spojrzałam na swój wielki brzuch i pogłaskałam go czule, czując, że Ilias zrobiłby to samo. Do oczu ponownie napłynęły mi łzy, mimo iż minęło już ponad pół roku od jego śmierci. Zbyt szybkiej, niespodziewanej i niesprawiedliwej.

Spojrzałam na uśmiechniętą dziewczynę na zdjęciu, zastanawiając się, ile w tym wszystkim jest prawdy. Owszem, cieszyłam się z macierzyństwa, a może po prostu zdążyłam się z nim pogodzić, lecz wciąż bardzo mnie bolała utrata ukochanego. Cierpiałam, śpiąc w łóżku, które zajmował kiedyś on, otulona tą samą kołdrą, której nie pozwalałam zmieniać, bo chciałam czuć jego obecność. Był tutaj wszędzie. W każdym zakamarku tego pokoju, który teraz stał się mym domem.

Ojciec Iliasa dbał o to, bym miała wszystko czego zapragnę, gdy będę w jego hotelu. Z początku nie chciałam tu być, lecz z czasem nie wyobrażałam sobie innego miejsca. Tutaj czułam się bezpieczna, a na każdym kroku otaczały mnie wspomnienia związane z miłością mego życia.

Dopisałam grzecznościowe pozdrowienia i kliknęłam przycisk „wyślij” na telefonie. Byłam pewna, że zaraz zadzwoni do mnie mama i nawet się nie zdziwiłam, gdy po kilku sekundach to jej zdjęcie pojawiło się na ekranie.

— Tak, mammo?

— Pięknie wyglądasz, kochanie. Cięża ci służy, a ty niemal kwitniesz — ekscytowała się. — Gdy ja byłam w pierwszej ciąży, to strach było wychodzić z domu, żeby mnie nie wzięli za postać z horroru.

Zaśmiałam się, pamiętając opowieści ojca o mamie, która stała przed lustrem i lamentowała nad swoją „bezbarwnością”, jak określała swoją urodę podczas ciąży.

— Babcia mówiła, że dziewczynki zabierają matce urodę. Mnie więc nie ma jej kto zabrać.

— Nawet nie wyobrażasz sobie, jak bardzo chciałabym z tobą być... — w jej głosie słyszałam wyraźny smutek, który i mnie się udzielił.

Spojrzałam na wiszący na ścianie kalendarz, na którym zaznaczona była data powrotu do Polski. To tam chciałam urodzić. Nawet jeśli tutaj obiecywano mi prywatną opiekę, to właśnie tam miałam rodzinę, która obiecała mi pomoc na początku nowej drogi macierzyństwa.

— Za trzy tygodnie będę z wami — wyznałam, aby ją pocieszyć. — Dziewiąty miesiąc może być zaskakujący, więc wolę czekać na rozwiązanie na spokojnie.

— A jeśli wszystko zacznie się szybciej?

— Lekarze mówią, że nie ma ku temu obaw — powtórzyłam słowa ginekologa. — Byłam dwa dni temu na kolejnym USG, przecież widziałaś zdjęcie.

Mama westchnęła, rozumiejąc, że nie zmieni mojej decyzji. Pragnęłam zostać na Kos tak długo, jak to było możliwe. Tu tutaj wszystko się zaczęło i tutaj chciałam to kontynuować. Polska przynosiła złe wspomnienia...

— Wisi na lodówce, a Agata się śmieje, że boi się, co zrobię z mieszkaniem, gdy już będę babcią.

— I ma rację — przyznałam. — Dziecięce ubranka i zabawki ponoć już zajmują większość mieszkania i chwala, że Agata

zamieszkała z Tomkiem, bo chyba by musiała biedna spać w piwnicy, gdy wrócę.

— Przesadzasz, Gabrielo, naprawdę przesadzasz — powiedziała to obrażonym tonem, lecz ja wiedziałam, że się ze mną droczy. — Już my sobie porozmawiamy, kiedy tylko tutaj wrócisz.

— Kocham cię, mamusiu — wyznałam, po czym się rozłączyłam.

Podeszłam do okna, by spojrzeć na lazuruwe morze. Kochałam ten widok tak samo, jak kochałam to miejsce, choć wciąż były tu osoby, które obwiniały mnie za śmierć Iliasa, a przecież to ja najbardziej cierpiałam. Ja i nasi synowie.

Laos

Czekałem na Cyrkę w moim pokoju, kiedy zadzwonił ojciec. Obwieścił swoim władczym tonem, że jutro ląduje na Krecie i chce, bym poświęcił mu trochę cennego czasu. Nawet nie potrafił ukryć ironii, wymawiając słowo „cennego”, lecz miałem to w dupie. Odbębnię spotkanie z nim, a potem znów będę tutaj panem i władcą, by on mógł nadzorować inne hotele. Hotel Laguna Resort należał do mnie. Nieformalnie każdy wiedział, że to tutaj mam swój ką. Tak samo jak Ilias miał swoje miejsce w Summer Palace na Kos, lecz mój był dużo przyjemniejszy.

Pożegnałem się chłodno z ojcem i zobaczyłem przez okno, jak w krótkiej i ledwie zasłaniającej pośladki sukience zmierza do mnie przyjaciółka. Jej piękne ciemne włosy opadały zwiewnie na ramiona, otulając śniadą skórę dziewczyny.

Otworzyłem drzwi, nim zdążyła zapukać. Zamieszkiwany przeze mnie apartament znajdował się na parterze, gdyż nigdy nie lubiłem schodów. Może to właśnie dlatego znalazłem swoje miejsce na Krecie, a nie na Kos jak mama i Ilias. Tam hotele Mitsis położone były na wzgórzu.

— Stęskniłam się za tobą... — Gdy tylko przekroczyła próg, wbiła się w moje usta jak pijawka. — Przez najbliższe pół roku musimy nadrobić lata, które spędzę w małżeństwie.

Nie lubiłem, gdy pieprzyła o ślubie. Czułem wtedy, jakby Jackob właśnie uczestniczył z nami w cholernym trójkącie. A ona miała widzieć tylko mnie. Mnie i mojego kutasa, który już był dla niej gotowy.

Obróciłem ją przodem do ściany, rozsunąłem zamek kusej kiecki. Wyglądała w niej zjawiskowo, ale bez niej było jeszcze lepiej. Koronkowa czerwona bielizna kręciła mnie jak cholera.

Zębami ściągnąłem ramiączka stanika, dłońmi zsuwając jej majtki. Jęknęła, kiedy włożyłem palec w jej wilgotną szparę. Była gotowa tak samo jak ja.

Zdjąłem bokserki, nałożyłem przygotowaną wcześniej gumkę i wszedłem w nią mocno. Gwałtownie. Czuję, jak bardzo mnie pragnie. Wypięła się, pozwalając mi wejść w siebie jeszcze głębiej. Powolnymi ruchami wchodziłem w nią i wysuwałem do połowy, by znów zanurzyć się w mokrej cipie. Cyrka jęczała, próbując się odwrócić, aby mnie pocałować, lecz gdy złapałem ją za włosy, uniemożliwiłem jej ten ruch. Chciałem się tylko pieprzyć. Bez zbędnych czułości, na które jeszcze przyjdzie czas. Teraz musiałem odreagować. Nastawić się na jutrzejsze spotkanie z ojcem.

Byłem już bliski końca, gdy Cyrka jęknęła ostatecznie. Jej ciało drgnęło, a mnie przeszedł przyjemny dreszcz, który lada chwila miał zaprowadzić i mnie do świata spełnienia, w którym była właśnie dziewczyna. Wyszedłem z niej, by ponownie wejść, i wtedy poczułem, jak wypływa ze mnie cała lawa złości, problemów i tęsknoty za seksem bez zobowiązań, jaki zaproponowała Cyrka. Prezerwatywa wypełniła się spermą, którą gromadziłem w sobie od kilku tygodni, czekając właśnie na ten dzień. Nie na samą Cyrkę, ale po prostu na porządne bzykanie, które na Krecie możliwe było chyba tylko w sezonie, gdy przyjeżdżały turystki. Tutejsze dziewczyny nie były takie rozwiązłe, jakby bały się, że na wyspie wszystko się wyda.

— Nie wiem, jak wytrzymam bez tego po ślubie — wyznała, prostując się.

Ściągnąłem gumkę i rzuciłem ją wprost na moje bokserki.

— Jakob nie jest dobry w te klocki? — zapytałem, idąc w stronę wielkiego białego łóżka, by się na nim położyć.

Cyriaka dołączyła do mnie i wtuliła się w moje ramię. Uniosła głowę, by móc mnie pocałować, a ja tym razem nie protestowałem. Lubiłem jej miękkie wargi smakujące ulubionym, greckim winem, które piła na plaży.

— On jest inny niż ty — wyznała, układając się wygodnie na poduszce. — Dla niego seks nie jest najważniejszy.

Zmierzyłem ją wzrokiem, rozumiejąc, co chce mi przez to powiedzieć. Według niej dla mnie seks był pierwszorzędną sprawą i choć miała rację, to jej słowa mnie zabolaly.

— Idź już — powiedziałem, wstając z łóżka. — Zrobiliśmy, co chcieliśmy, i pora iść w swoją stronę.

Wstałem z łóżka, nie wiedząc, co ze sobą począć.

— Nie zrozum mnie źle — wyskoczyła za mną i złapała za ramiona. — To nie jest źle, bo dla mnie seks też ma znaczenie.

— Ale nie jest najważniejszy? — zapytałem.

Skinęła głową, spuszczać wzrok.

— Gdy się zakochasz, zrozumiesz, co mam na myśli. Dla mnie jest dobrze tak, jak jest. Nawet jeśli reszta mojego życia będzie polegała na małżeńskim seksie w pozycji misjonarskiej. Wiem, że warto.

Chwyciłem za jej podbródek, by unieść jej głowę. Chciałem, aby nasze spojrzenia ponownie się spotkały.

— Jeśli masz cierpieć całe lata, to pozwól, że umilę ci ostatnie miesiące wolności — kucnąłem przed nią, rozchylając jej nogi, by włożyć między nie głowę.

Polizałem językiem jej wilgotną cipkę, drażniąc przez chwilę lechtaczkę.

— Będę to wspominać w chwili kryzysu — zaśmiała się, pojeżdżając jednocześnie.

Wsunąłem język i penetrowałem nim rozkoszne wnętrze. Cyrka wiła się, a ja cały czas wślizgiwałem się w nią, by poczuła mnie jak najgłębiej. Nie chciałem, by doszła, chciałem jedynie pokazać jej, że dbam nie tylko o siebie, co mi zarzuciła. Bo chyba o tym świadczyło stwierdzenie, że seks jest dla mnie najważniejszy.

— Laos... Laos, przestań — poprosiła, ledwie mogąc to z siebie wykrztusić.

Wyszedłem z niej i uniosłem wzrok na nią.

— Pozwól, że cię przeproszę za moje haniebne słowa — chwyciła za moją głowę, ciągnąc ją w górę.

Pocałowała mnie namiętnie, jakby chciała spać z moich ust swój smak. Oblizwała kokieteryjnie wargi, łapiąc za mojego penisa, by go pobudzić. Wykonywała ruchy w górę i dół, ponownie stawiając go do pionu, po czym schyliła się, by wziąć go w swoje usta.

— Ojciec jutro przyjeżdża — wyznałem sam nie wiem po co.

Cyrka nie przestawała, lecz skierowany na mnie wzrok świadczył o tym, bym kontynuował swoją wypowiedź. Usiadłem wygodnie na stojącym za mną krześle, pozwalając dziewczynie wciąż robić mi loda. Oparłem się wygodnie, łapiąc ją za ciemne włosy, by nadawać rytm jej pracy.

— Pewnie chce kupić ziemię. Tę niedaleko, którą wystawili na sprzedaż. Laguna nieźle sobie radzi, to może i kolejny hotel będzie miał branie — zgadywałem, czując jednocześnie, że znów mam ochotę, by się z nią pieprzyć.

Pociągnąłem ją za włosy, by wstała. Jej uśmiech świadczył o tym, że odczytała moje myśli. Usiadła na mnie, nie mając problemów z tym, aby nadzieć się na sztywnego kutasa.

— Najpierw gumka — podniosłem ją, sięgając po srebrne zawiniątko.

Pokręciła głową z niedowierzaniem, czekając, aż nałożę lateks na penisa.

— Mówiłam ci, że biorę tabletki — przypomniała mi, choć doskonale o tym pamiętałem.

— A ja ci mówiłem, że bez gumki będę ruchał tylko żonę — wyznałem, pozwalając jej ponownie na mnie usiąść.

Włożyłem twarz w jej skaczące wraz z nią piersi, chcąc poczuć, jak odbijają się o moją głowę. Były wielkości mandarynek i miałem ogromną ochotę je pieścić.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Czy da się ukoić ból po nieodwracalnej stracie?

Tragedia, która spotkała Gabi, niejednego by załamała. Ona jednak wie, że musi przynajmniej starać się żyć dalej i troszczyć się o najpiękniejszą z pamiątek, jakie pozostały po jej wielkiej miłości. Kiedy próbuje posklejać swój świat, ale wciąż jeszcze ma serce rozbite na drobne kawałki, przeszłość Iliasa przypomina o sobie. Jakby tego było mało, ojciec ukochanego wprowadza w życie dziewczyny kogoś, kogo ona nie chce widzieć, i zapowiada, że od teraz to Laos będzie się nią opiekował.

*Czy da się pokochać drugi raz tą samą miłością?
Czy można zbudować bliskość z kimś, kto wydaje się
bardzo daleki? A może los ponownie zechce zakpić
z Gabi i zabrać jej to, co najcenniejsze?*

Kontynuacja *Ilias*

Patroni medialni:



 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
☛ <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
☛ <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
☛ <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-6574-2



Cena 39,90 zł